

Ph Dr Michael Šebek

Psychoanalytík szkoleniowy Czeskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, stowarzyszonego w I. P. A. Pełnił funkcje prezydenta Czeskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego oraz dyrektora Instytutu Psychoanalitycznego przy Czeskim Towarzystwie Psychoanalitycznym. Nauczyciel akademicki Uniwersytetu Karola w Pradze, na II Fakultecie Medycznym, w Instytucie Etyki Lekarskiej i Podstaw Humanistycznych Medycyny. Członek rady redakcyjnej czasopisma "Revue Psychoanalytické Psychoterapie". Członek międzynarodowego zespołu edytorów czasopisma Psychoanalytic Inquiry. Autor kilku prac n.t. totalitaryzmu, totalitarnej psychiki oraz obiektów totalitarnych.

Psyche polityczna

Referat został wygłoszony w Opcznie w Czechach we wrześniu 2006 roku

Częścią historii psychoanalizy jest tendencja psychoanalityków do tłumaczenia zjawisk społecznych, w tym również polityki. Już Freudowi podczas jego życia zarzucano, że bezpodstawnie wykracza swoją nauką poza granice psychiatrii (u nas w Czechach zarzuty takie stawiał np. Peroutka, 1924). Jako przykład takiej tendencji może posłużyć warty uwagi esej Freuda z roku 1930 "Kultura jako źródło cierpień", który pokazuje egoistyczny i zachłanny charakter ludzki ukształtowany przede wszystkim poprzez silne popędy seksualne oraz agresywne, które należy poskramiać, wypierać i sublimować lub w inny, społecznie przyjęty sposób, zaspokajać. Wrastanie w społeczeństwo oraz kontrola zaspokajania popędów nie następuje tylko pod wpływem zewnętrznym jakim jest moc polityczna i tradycja kulturalna, ale w bardzo znaczącym stopniu również za pomocą struktury superego, które jest zasilane energetycznie pierwotnie przez popęd agresywny. Jeżeli popędy znajdują się w opozycji wobec społeczeństwa a społeczeństwo znajduje się w opozycji wobec popędów, możemy politykę rozumieć jako podział władzy nad innymi, nad ich popędami, które są reprezentowane poprzez różnorodne potrzeby, nastawienia oraz wartości. Władza nad innymi od niepamiętnych czasów oznaczała większe możliwości zaspokajania popędów dla posiadających władzę – stąd jej atrakcyjność. Demokracja – już na poziomie swoich greckich korzeni – oznaczała ograniczenie oraz regulację władzy tych, którzy zostali drogą wyborów wybrani do jej sprawowania.

Bion w swoich *Cogitations* (1992) rozważał bipolarność wszystkich popędów: z jednej strony znajduje się narcyzm umożliwiający napełnienie życia indywidualnego, skupienie się na sobie – egocentryzm; na drugim biegunie znajduje się "socjalizm", socio-centryzm, coś, co Arystoteles nazwał zwierzę-

ciem politycznym. Obie te tendencje w życiu uzupełniają się, tworząc coś na kształt widzenia "binokularnego" – umożliwiającego widzenie w jednym przedmiocie na zmianę albo wazy albo dwóch zwróconych do siebie profili – figurę zwaną przez gestaltystów odwracalną. Różne kultury a z nimi różne aktualne polityki pomagają więc zaspokajać tak narcystyczną jak i socjalistyczną część każdego człowieka. Bionowskie pojęcie bipolarności przypomina nam, że każdy gest altruistyczny zawiera w sobie możliwość zaspokojenia narcystycznego, podobnie jak starania o samorealizację mogą służyć innym. Na przykład psychoanalytík, który się kształci i w ten sposób inwestuje w samego siebie, może lepiej pomagać potrzebującym pomocy pacjentom. Dodatkowo może on doświadczać narcystycznego zaspokojenia, z faktu, że dobrze pomaga. Bion pomógł nam zrozumieć zachowanie polityczne człowieka jeszcze w inny sposób: chodzi o jego podstawowe założenia (basic assumptions), są to kolektywnie przeżywane fantazje grupowe, przede wszystkim "Fight-flight" – projektowanie wrogości na inne grupy, które pozwala utrzymać miłość i spójność w grupie własnej – stanowi ono jedno z podstawowych typów politycznych zachowań człowieka tak w przeszłości jak w chwili obecnej. "Fight-Flight" stanowi sedno konfliktów etnicznych i religijnych, wrogości pomiędzy narodowościami i grupami etnicznymi. Tak samo fatalne w skutkach dla ludzi jest regresywne uzależnienie od przywódcy, na którego projektowana jest rola zbawiciela i wybawiciela, do którego przy pomocy identyfikacji projekcyjnej wkładany jest rozum i superego, tak że ludzie następnie zachowują się tak, jakby sami ani rozumu ani sumienia nie posiadali, i kierują się wyłącznie zaleceniami przywódcy – gdzie można znaleźć lepsze wyjaśnienie społeczeństwa autorytarnego? Już Platon wiedział, że tyran

może sprawować władzę tylko pod warunkiem, że umożliwią mu to pozostali członkowie społeczeństwa, a więc z ich wsparciem.

Termin "psyche polityczna", który sobie tylko wypożyczyłem jako tytuł swojego referatu, pochodzi od brytyjskiego jungisty Andrew Samuela, który w roku 1993 nazwał w ten sposób swoją książkę. Samuels poszukuje korzeni życia politycznego w głębszych warstwach psychiki; interesuje go wpływ polityki na procesy przebiegające głęboko w psychice. Samuels jest zdania, że w każdym człowieku istnieje swojego rodzaju "innate political potencial". Sądzi, że nie chodzi o jakiś odrębny popęd (drive) polityczny, chociaż psychologowie społeczni rozważają istnienie instynktów społecznych. Samuels proponuje pojęcie "kanału politycznego" dla "przepływu" libido, co by w ramach myślenia Freudowskiego nie prowadziło do żadnej zasadniczej rewizji teorii popędów, tak jak została ona w ostateczny sposób opisana przez Freuda (popęd seksualny oraz agresywny). Sądzę, że psyche polityczna nie stanowi jakiegoś odrębnego bytu, lecz jest to psyche, którego rzeczywistość psychiczna zwrócona jest w stronę rzeczywistości politycznej, w której pozostawia swój specyficzny odcisk, która przejawia się na zewnątrz jako zbiór politycznych wartości i nastawień. Wewnętrzny potencjał polityczny nie jest jednak aktywny w każdym momencie. Polityka jest częścią rzeczywistości zewnętrznej życia grupowego. Wszystkie procesy grupowe zawierają hierarchie nadrzędności i podrzędności lub równorzędności, tak, jak w przypadku rodzeństwa i mają w konsekwencji charakter polityczny. Sednem polityki jest bowiem podział mocy. Oznacza to, że polityka wstępuje również do życia rodzinnego, jednak za obszar rzeczywistości polityczny uważane jest życie grupowe poza granicami rodziny. Samo w sobie jest to interesujące: polityka poza granicami rodziny postrzegana jest jako oderutowana, pozbawiona relacyjności, pozornie racjonalna. Relacje oraz działanie w polityce podyktowane są przede wszystkim dążeniem do natychmiastowej korzyści, uprzywilejowania, i dlatego mają charakter przede wszystkim instrumentalny. Idee, wartości społeczne oraz zasady, mogą więc łatwo stanowić mniejszą wartość niż władza sama w sobie. Brytyjczycy i Francuzi poświęcili we wrześniu 1938 roku Czechosłowację Hitlerowi, dla tego, że przyniosło im to korzyść (jak chcieli wierzyć) w postaci uratowania pokoju. W rodzinie natomiast polityka ma charakter jawnie emocjonalny i związany z wartościami. Jeżeli będziemy się w swoich rozważaniach na temat polityki poruszać w ramach kompleksu Edypa, natkniemy się na złożony stosunek wobec autorytetu, na rywalizację, wygrane i przegrane, na morderstwo ojca, winę, karę, sumienie. W polityce poza granicami rodziny często zaprzeczają się istnie-

niu kompleksu Edypa, i w związku z tym do morderstw czy innych zbrodni lub przestępstw nigdy nikt się nie przyznaje. Mordercy, jeżeli w ogóle zostaną wykryci, okazują się być mordercami wynajętymi, lub są to jednostki chore psychicznie czy ekstremiści (jak miało to miejsce na przykład w wypadku zabójstwa amerykańskiego prezydenta Johna F. Kennedyego, lub, w ostatnim okresie w Czechach, w niewyjaśnionym morderstwie pewnego Mrazka, który zapewne wiedział za dużo itp.) Logika winy i kary poza granicami indywidualnego sumienia i poza granicami bliskich relacji w rodzinie ma w rzeczywistości politycznej charakter bardzo niedoskonały a czasami nawet zupełnie odwrócony (ofiara ataku uznana zostanie za napastnika i napastnik pozostaje niewinny lub nawet uznany za ofiarę) W praktyce polityki pozarodzinnej, zaprzeczającej już w zarodku istnieniu kompleksu Edypa, nikt nie poczuwa się do winy i każdy chce uniknąć kary. Polityka więc nie zna rzeczywistej odpowiedzialności, którą sobie tak cenimy w życiu rodzinnym, w życiu prywatnym, w relacjach z bliskimi w ogóle. Pomiedzy prawdą i kłamstwem często nie istnieje żadna jasno wyznaczona granica. Polityka zna tylko funkcje i obowiązki oraz zadania z nimi związane. Politycy, publicznie pociągnięci do odpowiedzialności, bronią się twierdząc, że nic na temat działań kryminalnych nie wiedzieli (Nie wiedzą na przykład o tajnych sponsorach swoich partii, chociaż jest to praktycznie wykluczone, żeby, będąc na swoich stanowiskach mogli, "nie wiedzieć"), lub, że tylko wypełniali polecenia innych (Eichmann i jemu podobni). Jeszcze inni się tłumaczą, że mordowali i zawiniли śmierć innych w imieniu wyższych ideałów lub w obronnie własnej (Wydarzenia na Bałkanach i podobnie). Politycy potrafiący rozpętać wojnę, nie zwracają uwagi na życie pojedynczych cywilów, i ich śmierć wliczają, jako mniejsze zło, w koszty walki ze złem, w domniemaniu lub w rzeczywistości większym. Jeżeli kompleks Edypa w polityce takiej jaką znamy zostaje wyparty, nie należy spodziewać się żadnej rzeczywistej moralności oraz respektowania jednostek.

Czy jest to jednak stała charakterystyka polityki przyczyniająca się do faktu, że ludzie są polityką czy politykami zniechęceni?

Nie w ten sposób myślał o sprawie Donald Winnicott opierając się na swoim podejściu rozwojowym w psychoanalizie. Winnicott opublikował w roku 1950 interesujący artykuł "Znaczenie słowa demokracja" (The meaning of Word Democracy). Demokracja to według niego społeczeństwo, które jest dobrze dostosowane do swoich zdrowych pojedynczych członków. "Zdrowy" znaczy tutaj "dojrzały" lub raczej "względnie dojrzały". Wybory demokratyczne muszą mieć charakter tajnego głosowania, tak, żeby ludzie mieli możliwość wyrażać swoje głębokie

uczucia bez względu na określone myśli świadome. Winnicott podkreśla, że akt wyboru zawiera w sobie wewnętrzne zmagania oraz wewnętrzną walkę ze swoimi własnymi tendencjami. Wyborca postrzega "scenę zewnętrzną", świat społeczny wokół siebie, poprzez pryzmat swoich własnych wewnętrznych walk i zmagañ. Tego rodzaju wybór wymaga czasu, podczas którego świat wewnętrzny, rzeczywistość psychiczna każdego człowieka lokowana jest tymczasowo na arenie politycznej. Jeżeli wybory nie mają charakteru tajnego głosowania, człowiek, nawet będąc dojrzałym, może wyrażać tylko swoją reakcję. Winnicott przez to ewidentnie rozumiał coś powierzchownego i konformistycznego. Demokracja po prostu nie może powstać w ten sposób, że zostaje jednostce lub społeczeństwu narzucona z zewnątrz. Demokracja powstaje od środka poprzez proces rozwoju jednostek w grupie oraz społeczeństwie, wolność musi powstać najpierw jako wolność wewnętrzna.

Jako niedojrzałe można określić utożsamianie się z autorytetem, które w życiu publicznym stanowi istotę tendencji zwalczającej indywidualność. Taki człowiek – utożsamiony z silnym autorytetem – nie stanowi całości, jest on natomiast w sposób ukryty lub jawny osobnikiem społecznym. Tacy ludzie muszą rozpoznawać i kontrolować swoje konflikty poza sobą w rzeczywistości zewnętrznej za pośrednictwem zależności od autorytetu oraz utożsamiania się z nim (występuje tu zjawisko rozszczepienia). Jednostki zdrowe są w stanie przeżywać depresję, mają bowiem zdolność dostrzegania całego konfliktu wewnątrz siebie, tak samo jak dostrzegania konfliktu poza sobą. Osoby z ukrytymi cechami społecznymi stanowią dobrą materię dla niezdrowego przywództwa. Według Winnicotta zwykli ludzie łatwo pozwalają tym, którzy pragną władzy, żeby zajęli kluczowe pozycje. Niedojrzali przywódcy następnie skupiają wokół siebie owe jednostki społeczne i dochodzi do fałszywego rozwiązania rozszczepienia. Winnicott sądzi, że istnieje wewnętrzny czynnik demokratyczny (Innate democratic factor), który jest częścią rozwoju zmierzającego do dojrzałości. Faktor ten można stymulować a kluczem do tego są "ordinary good homes" – wystarczająco dobre domy, wystarczająco dobrzy rodzice. Demokrację w społeczeństwie można utrzymać tylko pod warunkiem, że utrzymują ją dojrzałe jednostki – nie jest natomiast jasne ile ich musi być w stosunku do tych niedojrzałych. Winnicott upatruje więc korzenie dojrzałej, moralnej polityki w rozwoju społeczeństwa, ich dojrzałość z kolei zależy od dostatecznie dobrych rodziców. Polityka więc powstaje i dojrzewa w rodzinach poprzez generacje. Oddzielenie polityki od rodziny stanowi niedojrzałe rozszcze-

pie, umożliwiające zaprzeczanie kompleksowi Edypa w rzeczywistości politycznej.

Winnicottowi widocznie zabrakło postmodernistycznego sceptycyzmu. Jego wiara w dojrzewanie i progres jest modernistyczną wizją, której trudno się oprzeć. Jeżeli czeska demokracja jest niedojrzała, tak samo jak czeskie społeczeństwo jako całość, istnieje nadzieja na zmianę, podobnie jak istnieje nadzieja na dalsze dojrzewanie niedojrzałej jednostki, czy to w ramach rodziny, czy w procesie terapeutycznym. Różnica pomiędzy jednostką a milionowym społeczeństwem jest jednak zbyt duża i nie pozwala na optymizm. Psychoanaliza oraz psychoterapia jako zbiór aktywności leczniczych zajmujących się rzeczywistością psychiczną rozmija się z praktyką polityczną, która jeszcze do tego rzeczywistością zewnętrzną manipuluje. W zawartości rzeczywistości psychicznej jednostek muszą jednak w końcu istnieć prekursorzy zachowania politycznego – a więc obiekty wewnętrzne, rodzicielskie i związane z nimi postacie, które nie tylko przekazują wartości, historie poprzednich generacji, kulturę, traumy, różnego rodzaju poniżenia i krzywdy itp. Po aksamitnej rewolucji, w Czechosłowacji lat 90, w nowej rzeczywistości zewnętrznej, w której obowiązywały zasady demokracji, nie było możliwe nie zauważyć w jaki sposób nowa rzeczywistość polityczna była odbierana za pośrednictwem starych wewnętrznych obiektów totalitarnych (Šebek 1996)¹. W terapii obiekty te przejawiały się w przeniesieniu, w polityce używano terminu postkomunizm. Totalitarny socjalizm, który u nas (inaczej niż na zachodzie) miał czterdziestoletnią tradycję razem ze związanym z nim "konserwatyzmem" lewicowym, nadal w gruncie rzeczy nie daje możliwości, żeby prawica była rzeczywistą prawicą (kombinacją zachodniego konserwatyzmu ze średnio prawicowym liberalizmem) i lewica rzeczywistą lewicą demokratyczną (liberalizm socjalny), bez silnej totalitarnej czy autorytarnej domieszki. Konserwatyzm prawicowy w państwach posttotalitarnych nie ma się na czym oprzeć, czeska prawica jest czymś, co nie budzi zaufania, czymś co jest nieraz, aż w sposób paranoidalny, łączone z podejrzanymi machinacjami. Podczas kiedy na zachodzie większość psychoanalityków skłania się raczej w kierunku liberalizmu lewicowego (Altman, Benjamin at. al, 2006) a Freud sam był liberałem, jednak sceptycznie nastawionym wobec komunizmu i np. O. Fenichel był zdeklarowanym lewicowym liberałem popierającym komunizm, współczesny czeski psychoanalityk czy terapeuta musi się mieć na baczności przed siłą lewicy, żeby jego prywatna praktyka nie została w końcu znów uspołeczniona przez rdzenną czeską autorytarną lewicę, na którą głosuje

1 Artykuł na ten temat został opublikowany w biuletynie z maja 2011. Przyp. tłumacza i red.

prawie połowa czeskiego społeczeństwa. Biorąc pod uwagę fakt, że liberalizm stawia na pierwszym miejscu wolność indywidualną, zrozumiałym stało się liberalizm psychoanalityków i psychoterapeutów psychoanalitycznych – czy to bardziej lewicowy (w USA), czy to bardziej prawicowy dlatego, że psychoanaliza jest długą, cierpliwą pracą nad wolnością wewnętrzną, która jest według Winnicotta warunkiem wolności zewnętrznej.

Niedawna dyskusja prowadzona wokół okrągłego stołu przez kilku nowojorskich psychoanalityków (Neil Altman, Theodore Jacobs, Paul Wachtel, Jessica Benjamin i Amanda Hirsch Geffner, 2006) dotyczyła polityki jako ostatniego tabu w psychoanalizie. Podsumowując w skrócie, z dyskusji wynikało, że psychoterapeuci psychoanalityczni stosunkowo mocno przeżywają swoje poglądy polityczne jako część swojego obszaru prywatnego. Tego obszaru terapeuci na ogół nie ujawniają przed swoimi pacjentami gdyż dochodziłoby wtedy do tzw. self-disclosure – odsłonięcia się terapeuty, wyjścia z neutralności. Dodać trzeba, że w USA toczyły się na ten temat dyskusje na łamach czasopism fachowych (w jakim momencie się odsłaniać, w jaki sposób, i czy w ogóle należy to robić). W intersubiektywnym podejściu w psychoanalizie odsłanianie siebie wydaje się nie stanowić problemu, jednak w Europie spotkało się z krytyką (np. A. Gibeut, Chasseguet-Smirgel). Jeżeli odczuwamy neutralność jako jeden z podstawowych filarów podejścia analitycznego, zgodzimy się, że pacjent powinien wiedzieć o swoim terapeucie jak najmniej, tak, żeby wzmocniona została projekcja, na której opiera się przeniesienie. Neutralność w tym wypadku nie ogranicza się tylko do sesji z pojedynczymi pacjentami. Psychoanalitycy na świecie tylko w nieznacznym stopniu ujawniają swoje poglądy polityczne, w związku z tym najczęściej nie spotyka się ich na manifestacjach protestacyjnych. Psychoanalitycy rzadko też występują publicznie w środkach masowego przekazu. Istnieje pomiędzy nami niepisana zgoda co do tego, że popularność w mediach oraz jawne polityczne zaangażowanie się nie jest dla terapeuty ani jego pacjentów dobre. Psychoanalityk powinien pozostać neutralny w cichym półmroku swojego gabinetu. Dawno temu, w czasach kiedy dopiero uczyłem się psychoanalizy, pewien brytyjski analityk przekazał mi banalną a jednak ważną prawdę: "jeżeli wystąpi pan publicznie, pana pacjenci będą przekonani, że mówi pan o nich (będą się tego obawali a jednocześnie będą sobie tego życzyli). Nawet jeżeli nie będzie pan mówił na temat pacjentów, (i jest tak najczęściej) oni będą przekonani, że jest to o nich, tylko nie powiedział pan tego wprost".

Chociaż wśród psychoanalityków w USA przeważa orientacja lewicowo liberalna, pozostaje ona

w kontraście z konserwatyżmem instytucji psychoanalitycznych jak i z konserwatywnością samej techniki psychoanalitycznej. Analitycy otaczają wciąż zasady techniki analitycznej, których nie jest mało. Wspomniany rozdzźwięk pomiędzy liberalizmem poglądów i konserwatyżmem instytucji zaczyna się stopniowo zmniejszać, i instytucje psychoanalityczne starają się podchodzić bardziej liberalnie do nauczania, do pozycji kandydatów, do pozycji analityków treningowych itp.

Popatrzmy teraz jednak jak wygląda kwestia polityki, jeżeli chodzi o pacjentów. Pacjenci podczas swoich terapii stosunkowo mało mówią na temat swoich politycznych poglądów i postaw. Do takiego wniosku doszła już wspomniana wcześniej amerykańska dyskusja panelowa. Ja osobiście mam podobne doświadczenie. Przy tym na pewno nie można powiedzieć, żeby polityczne poglądy i postawy pacjenta, nie były częścią jego rzeczywistości psychicznej. Zdaniem niektórych analityków polityka jest w praktyce klinicznej tabuizowana. Boją się jej zarówno pacjenci jak i terapeuci, być może dlatego, że polityka wywołuje bardzo silne emocje, w związku z czym mogłoby dojść w relacji terapeutycznej do kolizji. Polityczne poglądy stanowią przepracowanie wewnętrznych konfliktów i urazów, ideałów Ja oraz ideałów rodzicielskich i związane są bardzo ściśle z historią osobistą. Posiadają więc treść ukrytą i jawną, przy czym do debaty politycznej wstępuje z reguły tylko treść jawna. Niedawno słyszałem siedząc przy pewnym stole, że Klaus jest prezydentem idealnym, dlatego, że podobno dobrze mówi po angielsku – w odróżnieniu od Havla. Odczułem silne wzburzenie, ale opanowałem je i nie włączyłem się do dyskusji, trzymałem się więc z boku na sposób "psychoanalityczny". W ramach analizy zainteresowałbym się ukrytym znaczeniem wypowiedzianej oceny – zachowując własną neutralność, dlatego, że nie chodzi o to, kto ma rację, ale o to, dlaczego powstał taki pogląd w dynamice osobowej pacjenta, której to dynamiki analityk jest aktualnie częścią. Wydaje się, że pogląd polityczny powstaje na wskutek zderzenia się niektórych obiektów wewnętrznych z niektórymi obiektami zewnętrznymi za pośrednictwem Ja i wynikiem tego jest albo zgoda, idealne współbrzmienie, odrzucenie, cicha tolerancja, odwrócenie się od polityki jako wyraz zaprzeczania zewnętrznej i wewnętrznej rzeczywistości, lub na odwrót silne osobiste zaangażowanie się w politykę obiecującej udział we władzy, "acting out" i tym samym również większą subiektywną gratyfikację odnajdywaną w społecznym świecie władzy. Oczywiście istnieje dużo więcej różnych możliwości. Jeżeli jest tak, jak powiedziałem, poglądy polityczne pacjenta powinny nas doprowadzić do ukrytych treści, podobnie jak wszystkie inne przejawy pacjenta. Jednak ze wzglę-

du na to, że również terapeuta posiada swoje poglądy polityczne, nie jest to zadanie zawsze łatwe. We wspomnianej nowojorskiej dyskusji panelowej rozmawiano między innymi o Ralphie Greensonie oraz jego książce dotyczącej techniki z roku 1967. Greensonowi powiedział jeden z pacjentów, że jeżeli powiedział w sesji coś negatywnego na temat prezydenta Roosevelta, Greenson zapytał go o skojarzenia, jeżeli natomiast odwrotnie, powiedział na temat Roosevelta coś pozytywnego, Greenson milczał. Greenson nie zdawał sobie z tego sprawy. Jeżeli pacjent wyraża pogląd polityczny identyczny z poglądem terapeuty, istnieje zawsze pewne ryzyko, skrytego porozumienia, że ta część psychiki pacjenta nie będzie poddawana analizie i wypowiedzi pacjenta wzmacniają raczej przymierze terapeutyczne oraz wzajemną sympatię lub też wzmacniają opór. Chociaż analitycy, jak już zostało powiedziane rzadko wyrażają swoje poglądy polityczne wprost, to jednak pacjenci coś z nich wyczuwają i rozpoznają na podstawie różnych niewerbalnych sygnałów terapeuty czy jego pośrednich uwag czy aluzji. Pewien problem powstaje w sytuacji, kiedy analityk opublikuje coś, na podstawie czego pacjent łatwo może rozpoznać jego poglądy polityczne. Moje publikacje na temat obiektów totalitarnych spowodowały, że niektórzy pacjenci robili czasami uwagi na ten temat. Obiekty totalitarne miały się dla niektórych z nich stać furtką, przez którą można się do mnie zbliżyć, oczywiście dla każdego miało to inne znaczenie przeniesieniowe. Jednocześnie można zauważyć, że pacjent opowiada o jakimś swoim doświadczeniu, w którym ja ledwo rozpoznaję to, co nazwałem obiektem totalitarnym. Ścisłej mówiąc dzieje się to, co jest typowe dla przeniesienia i mechanizmów projekcyjnych.

Siła emocjonalna poglądów politycznych wpływa często, jeżeli nie zawsze, z roli ofiary. Nie chodzi zawsze o to, że sami staliśmy się ofiarą, ale, o to że to spotkało (lub sądzimy, że spotkało) krewnych lub ludzi, z którymi sympatyzujemy i z którymi się utożsamiamy. Widać to dobrze w wypadku drugiej lub trzeciej generacji po holocauście. Podobnie projektujemy do sfery politycznej potrzebę, żeby nie stać się ofiarą a więc poszukujemy wybawiciela – wyzwoliciela. Podczas nowojorskiej dyskusji Jessica Benjamin przedstawiła swoją hipotezę tłumaczącą mechanizmy psychologiczne, charakteryzujące socjalny liberalizm z jednej strony i konserwatyzm z drugiej a więc lewicę i prawicę w USA. Myślenie i odczuwanie lewicowe uwarunkowane jest poczuciem winy za to, że człowiek ma lub pragnie mieć zbyt dużo władzy lub zbyt dużo materialnych czy innych dóbr, których się jednocześnie nie chce wyrzec. Z kolei myślenie i odczuwanie prawicowe uwarunkowane jest uczuciem wstydu z powodu słabości. Pozycję pravicową tworzy organizacja obron przeciw słabości, po-

datności na zranienie, zależności i kobiecości (projekcyjnie widzianej jako słabość). Prawe skrzydło spogląda na lewe jako na słabych masochistów, którzy się męczą z powodu czegoś, czego nawet nie spowodowali. Pozycja sadystyczna umożliwia skrzydłu prawicowemu zrealizować odwet, żeby samemu nie stać się ofiarą. To z pewnością dobrze charakteryzuje obecny rząd Buscha. Lewicy, w ujęciu europejskim, nie tyle chodzi o poczucie winy co raczej o zawiść, perspektywę obrony przeciw zawiści: nikt, oprócz wybrańców, nie powinien mieć niczego za dużo. Na koniec chciałbym zrobić kilka uwag dotyczących zjawiska władzy w psychoanalizie klinicznej i psychoterapii. Jeżeli politykę będziemy rozumieli jako dystrybucję władzy w grupie i pomiędzy grupami i jeżeli za najmniejszą grupę uznamy parę, musimy przyznać również parze terapeuta i pacjent pewien charakter polityczny. Refleksji na temat tego aspektu relacji terapeutycznej nie jest w literaturze zbyt dużo. W grę wchodzi nie tylko władza terapeuty nad pacjentem, która jak się wydaje wynika z samego faktu asymetrycznej relacji pomiędzy lekarzem i pacjentem, ale również władza pacjenta nad terapeutą, wynikająca z jego praw, np. prawo do informacji, prawo na zachowania w tajemnicy informacji dotyczących życia prywatnego pacjenta. Pacjent może żądać od terapeuty informacji, pod jaką diagnozą jest leczony i byłoby wątpliwe jego pytanie interpretować jako niepokój o charakterze narcystycznym, lub coś podobnego. Pomimo tego istnieje władza terapeuty nad pacjentem, chociaż najczęściej pozostaje ona groźbą potencjalną, zjawiskiem, nad którym trzeba się zastanowić. Jedną z podstawowych cech obiektów totalitarnych jest bowiem ich dążenie do tego, żeby zawładnąć oraz kontrolować życie prywatne człowieka. To właśnie odróżnia przywódcę totalitarnego od tego, który jest jedynie przywódcą autorytarnym, to jest takim, który sobie co prawda podporządkowuje zachowanie ludzi, ale nie aspiruje do kontrolowania również ich myśli (por. również pracę Hanny Arendt). Brytyjski analityk postkleinowski Robert Hinshelwood opublikował w roku 1997 książkę pod tytułem "Therapy or Coercion, Does Psychoanalysis Differ from Brainwashing?" Jak sama nazwa wskazuje, pisze o tym, że psychoterapeuci muszą być bardzo uważni, żeby, choć nawet nieświadomie, nie stosować manipulacji, które są w sprzeczności z rolą terapeuty a nawet z rolą obywatela. Sądzę, że jedno z zagrożeń wynika z samych celów terapii. Kto właściwie ustala, co pacjent ma podczas terapii osiągnąć? Czy pacjent ma być bardziej prospołeczny, bardziej społecznie dostosowany w sensie socjalizmu Biona, lub na odwrót ma być bardziej narcystyczny, to znaczy ma mieć większą pewność siebie, bardziej określoną tożsamość itp.? Czy wszystko po trochu? Liberalizm ana-

lityczny sądzi, że jest to całkowicie w rękach pacjenta bez względu na nasze świadome czy nieświadome życzenia. Nie można ich nie mieć, dlatego, że żywy człowiek zawsze czegoś sobie życzy i czegoś oczekuje. Sprawa ma wobec tego swój niezależny aspekt psychologiczny: pacjent rozpoczyna terapię ze swoimi własnymi nieświadomymi życzeniami oraz celami i po ich osiągnięciu na ogół sam terapię kończy bez względu na to, czy my oceniamy jego stan jako

lepszy lub gorszy (viz również analitycy amerykańscy Weiss i Samson w swojej analitycznej "control mastery theory"). Panie i Panowie, na tym kończę swoje wystąpienie, mając nadzieję, że nie było one dla was nudne i spełniło choć niektóre wasze oczekiwania – oczywiście tak świadome jak i nieświadome.

Tłumaczyła *Marcela Czabak*

Literatura:

- Altman, A., Benjamin, J., Jacobs, T., Wachtel, P., Geffner, A. H. (2006). Is politics the last tabor In psychoanalysis? W: *Psychoanalysis, Class and Politics*, Ed. by L. Layton, N. C. Hollander, S. Gutwill. Londyn, New York: Routledge, s. 166-194.
- Bion (1992). *Cogitations*. Londyn: Karnac.
- Hinschelwood, R. D. (1997). *Therapy Or Corecioin?* Londyn: Karnac.
- Peroutka, F. (1924 [2000]). Ponurý eros, *Póiomnost*. 1, 618-621.
- Samuels, A. (1993). *The Politoval Psyche*. London, New York: Routledge
- Šebek, M. (Posttotalitní identita – staré vnitřní objekty v nové socialní situaci. *Revue psychoanalytické psychoterapie*, roè. I, è. 1, str. 8-15